

Iran utrzymał kurs – Rouhani nadal prezydentem

Zwycięstwo Hasana Rouhaniego już w pierwszej turze wyborów prezydenckich w Iranie (19 maja 2017 r.) z wynikiem 57,1 proc. głosów umożliwi mu kontynuowanie działań przez kolejne cztery lata. Dobry wynik uzyskał też konserwatysta Ebrahim Raisi (38,3 proc.), ale wobec dużego poparcia dla Rouhaniego, nie wystarczyło to nawet na wejście do drugiej tury. Społeczeństwo irańskie doceniło przede wszystkim sukces dotychczasowego prezydenta w zakresie porozumienia nuklearnego z szóstką mocarstw i otwarcia Iranu na świat.

Bezspornie na szczególną uwagę zasługuje mobilizacja wyborcza Irańczyków i długie kolejki do urn. W irańskich wyborach wzięło udział aż 73 procent uprawnionych do głosowania, co dowodzi jak bardzo zaangażowaną postawę wykazuje społeczeństwo. Wielu mieszkańców Teheranu, Isfahanu czy

Maszhadu (a także Irańczycy przebywający poza granicami ojczyzny) oczekiwało nawet do trzech godzin w kolejce do oddania głosu. Nie wszystkim udało się to uczynić przed zamknięciem lokali wyborczych. Jest to obraz zarówno prawdziwy, jak również zręcznie wyeksponowany przez władze Islamskiej Republiki Iranu (IRI), ukazujący demokratyczną postawę Irańczyków i zaangażowanie w sprawy państwa. Zarówno zwycięski Rouhani, jak i przegrany Raisi, a także sam najwyższy przywódca Ali Chamenei określili naród mianem rzeczywistego zwycięzcy wyborów. Zaangażowanie irańskiego społeczeństwa można rozpatrywać w kategoriach szansy na przetrwanie oraz transformację IRI, której system polityczny pozostaje dotychczas jedynie częściowo demokratyczny.

Progres Iranu w dziedzinie reintegracji z Zachodem jest niezmiennie spowalniany przez czynniki takie jak: konflikt ideologiczny ze Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Arabią Saudyjską oraz sojusz Teheranu z Moskwą.

Rzeczywistość przedwyborcza

Zdecydowane zwycięstwo Rouhaniego przez długi czas wydawało się być mało prawdopodobne. Urzędujący prezydent posiadał swój wierny elektorat składający się z ludzi doceniających jego osobę (oraz ministra spraw zagranicznych – Mohammada Dżawada Zarifa) za doprowadzenie do umowy nuklearnej z państwami P5+1 w 2015 roku. W wyniku porozumienia możliwym stało się zniesienie części sankcji nałożonych na Iran. Jednak po tym bezsprzecznym sukcesie, Rouhani i jego gabinet zdecydowanie wytracili polityczny impet. Pojawiły się też komplikacje na arenie międzynarodowej, opóźniające wprowadzenie postanowień umowy nuklearnej. Sytuacja dodatkowo stała się dla Rouhaniego trudna, gdy w Stanach Zjednoczonych w 2016 r. prezydentem wybrany został zdecydowanie antyirański w swych wypowiedziach Donald Trump. Natychmiast pojawiły się spekulacje, że naród irański niejako w odpowiedzi, również powinien wybrać na szefa rządu polityka gotowego na zaostrenie kursu wobec Waszyngtonu. Również w kraju urzędujący prezydent spotykał się z zarzutami ze strony konserwatystów o nieskuteczność i nieumiejętność w zarządzaniu gospodarką. Z czasem pojawiły się także słowa krytyki ze strony społeczeństwa dotyczące niespełnienia obietnic wyborczych (w tym brak działań na rzecz uwolnienia przywódców tzw. Zielonego Ruchu z 2009 roku). Rouhaniemu zarzucano ogólną bierność w zakresie polityki wewnętrznej. Mimo wszystko, na scenie politycznej długo nie pojawiał się żaden realny kontrkandydat, czy to konserwatywny, czy niezależny. Emocje wzrosły na kilka miesięcy przed wyborami, a wzbudziły je deklaracje byłego prezydenta Mahmuda Ahmadineżada, który miał ambicje zostać niezależnym kandydatem na prezydenta. Dyskwalifikacja jego kandydatury przez Radę Strażników Konstytucji na miesiąc przed elekcją potwierdziła, że w irańskim systemie znajduje się on obecnie na politycznej banicji. Również w ostatnich miesiącach przed wyborami, głośna stała się sprawa kandydatury konserwatywnego duchownego Ebrahima Raisiego – szefa wpływowej fundacji Astan-e Quds-e Razawi z Maszhadu, który zaczął dość zaciekle krytykować ekipę Rouhaniego. W mediach Raisi szybko zdobywał popularność i dzięki swej charyzmie zaczął przyćmiewać kandydata konserwatystów z 2013 roku – Mohammada Baghera Ghalibafa, który pełnił nieformalnie rolę faworyta obozu konserwatywnego.

Dlaczego Rouhani? Kluczowy ruch mera Teheranu

Ghalibaf – urzędujący mer Teheranu, kandydujący w poprzednich wyborach z przyzwoitym wynikiem (16,5 proc.), na tydzień przed wyborami wycofał się z rywalizacji przekazując poparcie konserwatywnemu duchownemu. Ten ruch, choć w efekcie rzeczywiście głównie przysporzył głosów Raisiemu, paradoksalnie zdecydować mógł o zwycięstwie Rouhaniego już w pierwszej turze. Ghalibaf jeszcze kilka tygodni wcześniej, mimo rosnących notowań Raisiego, wskazywany był przez niektóre sondaże jako najsilniejszy spośród konserwatystów z poparciem nawet do 37 proc. (badanie przeprowadzone przez ISPA, 22-23 kwietnia). Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na fakt, że Raisi uznawany jest za znacznie bardziej radykalnego konserwatystę niż świecki Ghalibaf, który przyzwoicie radzi sobie z zarządzaniem w Teheranie i nie ma rażąco złych notowań wśród uznawanej za stosunkowo liberalną teherańską klasę średnią. Prawdopodobnie, wbrew sugestii wycofującego się Ghalibafa, duża część jego potencjalnych wyborców oddała głos na Rouhaniego, co pozwoliło temu kandydatowi z niewielką przewagą przekroczyć próg 50 procent poparcia.

Kolejnym czynnikiem, który miał wpływ na wyniki był też fakt, iż na żadnego kandydata nie wskazał jednoznacznie najwyższy przywódca Islamskiej Republiki Ali Chamenei. Warto jednak podkreślić, że w percepcji społecznej naturalnym faworytem Chameneiego był Raisi. Jak twierdzą niektórzy obserwatorzy irańskiej sceny politycznej, poparcie Chameneiego paradoksalnie mogło obniżyć szanse kandydata w wyborach. W tym kontekście pamiętnym pozostaje twierdzenie M. Ahmadineżada jakoby namaszczenie go przez „Rahbara” (przywódcę) w wyborach 2009 roku, odebrało mu głosy około 10 proc. sympatyków.

Otoczka międzynarodowa – cień na radości

Podczas kampanii wyborczej w niektórych środowiskach zagranicą pojawiły się opinie, jakoby lepszym scenariuszem dla społeczności międzynarodowej miała być wygrana Raisiego, która „obnażyć miała prawdziwe oblicze irańskiego reżimu”. Taki scenariusz nie spełnił się, a dziś za prawdziwe oblicze Iranu uznać należy tłumy ludzi tańczące na ulicach i skandujące nazwisko Rouhaniego, ale też oczekujące od niego skutecznych reform. Temu będą próbowali przeszkodzić z pewnością politycy konserwatywni.

Niezwykle wymowną jest wizyta prezydenta Trumpa w Królestwie Arabii Saudyjskiej w dniu ogłoszenia wyników wyborów w Iranie. Obecna administracja Stanów Zjednoczonych stawia na Bliskim Wschodzie na rywali Iranu, którzy starają się zapobiec rosnącym wpływom tego państwa. Tymczasem Iran w powyborczej euforii krytykuje Arabię Saudyjską i innych jej arabskich sojuszników za całkowity brak demokracji. „Osiągamy stabilność nie poprzez ‘koalicje’, lecz dzięki naszemu społeczeństwu, które w przeciwieństwie do wielu innych [społeczeństw], głosuje” – napisał na Twitterze minister Zarif. W samym Iranie pojawiają się głosy, że wyborcy wierzą w działania Rouhaniego w drugiej kadencji mające na celu pojednanie na arenie międzynarodowej, także ze Stanami Zjednoczonymi.

W historii IRI sprawowanie dwóch kolejnych kadencji można już uznać za normę i dlatego wybór Rouhaniego nie powinien nikogo zdziwić – istotne jest natomiast jego zwycięstwo z większym niż przed czterema laty poparciem. Siła nurtu postępowego, lojalnego wszakże formalnie władzom Islamskiej Republiki i rewolucji, rośnie. Rosną też oczekiwania globalizującego się społeczeństwa. W perspektywie najbliższych lat nie należy bagatelizować prawie 40 proc. poparcia społecznego udzielonego konserwatyście Raisiemu. W razie niepowodzeń i braku rezultatów działań gabinetu Rouhaniego, ta liczba szybko może przekroczyć połowę. Jeśli Raisi będzie nadal aktywny i nie zaprzestanie umiejętnie krytykować Rouhaniego, ma z pewnością większe szanse na porwanie konserwatywnej części społeczeństwa niż Ghalibaf, a nawet Ahmadineżad (który dziś już konserwatystą nie jest i na dodatek popadł w niełaskę u najwyższego przywódcy). Porewolucyjny system irański pozostaje systemem jedynie częściowo demokratycznym, choć wydaje się być co raz bardziej stabilnym i jednocześnie elastycznym – szczególnie na tle innych państw regionu. To bezsprzecznie efekt naporu aktywnego społeczeństwa irańskiego, ale też analizy sytuacji i pewnego rodzaju rozwagi ze strony ludzi pełniących w IRI nie podległe wyborom powszechnym stanowiska.

Wnioski i rekomendacje

1. Społeczeństwo irańskie, niezależnie od grupy społecznej, poglądów i statusu majątkowego, w swej większości bierze udział w wyborach okazując tym samym względną lojalność wobec systemu, w którym wskazuje zdecydowanie na konieczność reform.
2. Irańskie społeczeństwo pozostaje ideologicznie podzielone, aczkolwiek jego większość skłania się ku poglądom umiarkowanie liberalnym.

3. Wezwania do bojkotu wyborów ze strony Rezy Pahlawiego, czy organizacji Mudżahedinów Ludowych (MEK, MKO) nie znajdują obecnie większej odezwy społecznej w Iranie.
4. Pozycja Rouhaniego jest mocniejsza niż cztery lata temu.
5. Progres Iranu w dziedzinie reintegracji z Zachodem jest niezmiennie spowalniany przez czynniki takie jak: konflikt ideologiczny ze Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Arabią Saudyjską oraz sojusz Teheranu z Moskwą.
6. Za cztery lata okaże się, czy ruch reformistyczny będzie w stanie utrzymać ważny (choć nie najważniejszy w kontekście IRI) urząd w państwie. Jeśli tak, będzie to duży sukces Rouhaniego.
7. Na irańskiej scenie politycznej pojawił się kolejny charyzmatyczny polityk – Ebrahim Raisi, który jeśli wytrzyma presję po porażce, za kilka lat może odegrać bardzo ważną rolę w irańskich władzach. Zwłaszcza w kontekście ewentualnych porażek gabinetu Rouhaniego.
8. Próba transformacji istniejącego systemu, nie zaś kolejny przewrót wydaje się być drogą, którą powinien podążać Iran z korzyścią zarówno dla tego państwa, jak i społeczności międzynarodowej.
9. Należy uważnie monitorować sytuację w zw. z budzącymi kontrowersje programami w Iranie, dążąc jednocześnie do kontynuowania dialogu z władzami tego państwa, jako ważnym graczem bliskowschodnim.
10. Nie należy zapominać, iż Iran pozostaje jednym z kluczowych graczy w ogarniętych wojną: Iraku, Syrii, Jemenie, Afganistanie, jak również w konflikcie izraelsko-palestyńskim. Jest to istotne również w procesie wypracowywania rozwiązań tych konfliktów.
11. Iran jest potężnym rynkiem, istotnym ze względu na rozwój handlu oraz inwestycji – głównie krajów Unii Europejskiej. Utrzymanie kierunku polityki Rouhaniego wskazuje na dalszy progres w procesach wymiany handlowej/inwestycji, co można wykorzystać w nadchodzących latach.

12. Konstruktynwa polityka państw Zachodu (głównie UE) wobec Iranu to umiejętność możliwie bezkonfliktowego balansowania pomiędzy partykularnymi interesami Stanów Zjednoczonych w regionie z jednej strony, a rządu w Teheranie z drugiej.

Autor: Jakub Gajda, Research Fellow w Programie Polityka Zagraniczna Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 40 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Fundacja wydaje też „Informator Pułaskiego”, będący zestawieniem nadchodzących konferencji i spotkań eksperckich dotyczących polityki międzynarodowej. Ekspertsi Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę "Ryccerz Wolności" dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m.in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner i Richard Lugar.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl